

**MALY
SWIATEK**

Czasopismo illustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. kwartalnie drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francyi i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Maryacki l. 10. — ADRES ADMINISTRACYI: Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

KSIĄDZ ŻOŁNIERZ.



Ks. Antoni Mackiewicz.

Było to 8-go marca 1863 roku.

Kościół wiejski w Podbrzeziu na Litwie przepełniony był ludem, który z oddechem

zapartym słuchał słów swego wikarego księdza Mackiewicza.

Ksiądz mówił o ucisku Polaków, o okrutnem znęcaniu się Moskali nad naszym ludem, a w końcu odczytał manifest Rządu Narodowego, wydany w Warszawie dnia 22 stycznia 1863 roku.

Słowa manifestu silne, gorące — wzywały do boju za wolność i Ojczyznę, ogłaszając zarazem uwłaszczenie włościan, a tem samem powołując do czynu wszystkie stany, wszystkie dzieci Matki Polski! Na końcu znajdował się ustęp, mocą którego Rząd Narodowy zabezpieczał przyszłość wdowom i sierotom po poległych obrońcach Ojczyzny.

— Wszyscyśmy dzieci jednej matki — mówił ze łzami zacny kapłan — słusznem więc jest byśmy wszyscy stanęli w jej obronie! Ksiądz przestał mówić, i tylko było słychać łkanie płaczącego ludu.

I znowu przemówił kapłan:

— Bywajcie mi zdrowi bracia w Chrystusie i w narodzie.

Gdy był czas pokoju, uczyłem was jak miłować Boga i bliźnich, jak miłować naród, uczyłem was jak chronić się złego i praco-

wać dla dobra swojej bliższej rodziny i tej szerszej, co narodem się zowie. Dziś, gdy manifest wzywa do boju, idę i ja tam, gdzie trzeba rąk do walki, pociechy i sakramentów dla konających a pogrzebu dla poległych...

Niech was Bóg ma w swojej opiece. A pamiętajcie, że po Bogu Ojczyzna wam być winna najmilsza, bo to matka ojców waszych, bo to ziemia, co was i wasze dziady chlebem żywiła i dzieci i wnuki wasze żywić będzie...

Znowu łkanie ludu przerwało mowę księdza, ale i on już głosu wydobyć nie był w stanie i powoli jął schodzić z kazalnicy.

— I my z tobą Ojczy! i my! — wołali chłopi.

Po tem kazaniu opuścił ksiądz Mackiewicz Podbrzezie i udał się do Krabinowskiej puszczy. Zebrała się tam wkrótce okoliczna młodzież, a wieśniacy przychodzili tłumnie pod dowództwo księdza, aby walczyć za swobodę kraju. W kilku dniach oddział wzrósł do 500 ludzi, ksiądz Mackiewicz nie chciał przyjmować więcej dla braku broni, składała się ona z pojedynków myśliwskich, trochę dubeltówek, kos osadzonych na długich drewnianych trzonkach. Ksiądz naczelnik zaczął od wpajania poczucia obowiązków; wielkości sprawy, za którą szli walczyć.

Przededniem 17-go marca oddział ks. Mackiewicza wyruszył w drogę, naczelnik ubrany w czamare i konfederatkę, z szablą u boku, na niewielkim żmudzkiem koniku objeżdżał szeregi, zachęcając do wytrwałości. Powstańcy skierowali się ku lasom Datnowskim, gdzie się znajdował naczelnik województwa, kapitan Jabłonowski. Po przybyciu na miejsce, Jabłonowski wprowadził nową organizację, nowy porządek i zasilił inteligencją wieśniaczy oddział księdza Mackiewicza, tak że hufiec przybrał wojenną postawę. Uczono musztry i wojennych obrotów tydzień cały, przysposabiając do bitwy, której się spodziewano.

Rzeczywiście, oddział ten został wkrótce zaatakowany przez sześć rot moskiewskiej piechoty pod Pujdakiem. Moskale po walce trwającej kilka godzin, odstąpili, lecz połowa powstańców nie przywykła do dyscypliny i trzymania się w szeregu, rozpieczęła się po lesie. Ksiądz Mackiewicz opatrzył rannych i pogrzebał poległych, wiedząc, jak demora-

lizująco działa na walczący lud prosty nie spełnienie tej powinności.

Jabłonowski widząc jednak jaki to jeszcze surowy materiał, oświadczył włościanom, że kto chce, może oddział opuścić w skutek tego bardzo wielu wróciło do domu. Zgryzło to i zasmuciło ks. Mackiewicza, bo w tem rozporządzeniu słusznie bardzo upatrywał odpychanie ludu od ogólnej walki i uznawanie go za niedołęznego obrońcę. Jabłonowski w 40 koni co najdzielniejszej młodzieży skierował się ku granicy pruskiej, skąd oczekiwał broni, a 70 ludzi zostawił ks. Mackiewiczowi, który z tym oddziałem skierował się do Krok. Włościanie napowrót zaczęli się garnać do szeregów oddziału ks. Mackiewicza.

Gdy Sierakowski przybył na Żmudź i objął kierownictwo zbrojnego powstania, oddział księdza Mackiewicza został wcielony do jego partyi, a ksiądz Mackiewicz stał się doradcą, podkomendnym i przyjacielem Sierakowskiego. W bitwie pod Rogowem, mając polecenie zająć tyły Moskałom kosynierami, przykładem własnym i obecnością w najniebezpieczniejszych miejscach dodawał odwagi niewyćwiczonym żołnierzom. Jakiś Moskał zamierzył się, aby pchnąć go w piersi bagnetem. Ksiądz Mackiewicz zapomniawszy o rewolwerze, odbił bagnetem ręką, porwał Moskała za łeb i powalił go na ziemię.

Jeżeli partyzanta w ogólności według prawideł wojskowych sądzić nie można, to w ostatniem powstaniu naszym mniej niż kiedykolwiek. Sąd ten tembardziej powinienby tu być względny, bo powstanie wybuchło w kraju zgoła do niego nieprzygotowanym i prawie żadnej nieposiadającym broni. Dla tego też żołnierz za ledwo zaciągnięty, ze względu, że oddział jutro zaatakowanym być może, musiał wszystkie chwile swobodne poświęcać ćwiczeniom wojennym, instruktora najczęściej tylko w swym dowódcy znajdując. A kiedy przyszło do boju, tenże dowódca nie mógł poprzestać na kierowaniu nim tylko, przeciwnie, najczęściej własną osobą, w najniebezpieczniejszych miejscach walczyć musiał i co chwila z wodza stawać się prostym szeregowcem, aby tu nauczyć, tam własnym przykładem zagrzać, tu chwiejących się powstrzymać, a tam dopilnować spełnienia wydanego rozkazu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O RUDEGO BRACISZKA.

(Ciąg dalszy)

— Lecz jeżeli wszystkie strojne i ładne panienki takie niedobre, to już lepiej niechby świat składał się z samych mieszczanek i z czarnych i rudych żydówek — myślała Różia.

Zaraz od pierwszego dnia Stefcia zrobiła jej przykrość. Tak dobrze umiała wiersze polskie, sama pani bardzo ją chwaliła, a Stefcia nowa uczenica, wydawszy usteczka, tak rzekła do Wańdzy siedzącej koło niej:

— Jak się te żydówki biorą do polskiego.

Ukłuło to Rózię boleśnie, tem więcej, że powiedziała to taka panienka, o której grzeczności tak wiele mówiła sama pani. Jak coś takiego powie wiejska dziewczyna, to Różia, która jest dobrą, kładzie to na karb braku delikatności i niewłaściwego wysłowienia, ale Stefcia, ona chyba wie i czuje, że takie słowa ranią.

— I cóż w tem złego, że chciałabym ładnie mówić po polsku?

Regince i Gołdzi także robiła docinki. Gdy podczas pauzy bawiłyśmy się w ptaszka, a Gołdzia chciała ją wziąć za rękę, Stefcia wyrwała rękę z pośpiechem i szybko chustką otarła. A przecież Gołdzia i Reginka zawsze są czysto ubrane. Ich ojciec bogacz stroi córki, nie taki biedny jak mój tato, który zapracowuje się by nas wyżywić i czegoś nauczyć.

Niedobra Stefcia podmówiła wszystkie koleżanki by do nas nie mówiły, nawet Wańdzię przyjaciółkę Reginki. W głowie im przewróciła, wszystkie patrzają na nas z pogardą, a choć niektóre czują, że to źle, ale boją się sprzeciwić większości. Od zabaw nas wyłączają, podczas pauzy chodzimy odosobnione, a dziś przy wychodzeniu Wanda trzasnęła nam drzwiami pod nosem mówiąc:

— Najpierw wyjdą wszystkie chrześcijanki, żydówki na końcu.

Biedna Reginka aż się rozplakała, mnie łązy łatwo do oczu się nie cisną, ale żal mam w sercu ciężki.

Takie były myśli Rózi, gdy ostatni ziemniak ostrugany wpadł do miski z wodą.

Zachmurzoną miała twarzyczkę, a czarne duże oczy osadzone w głębi ciemnych dołów, od żalu stały się ponure i świeciły niedobrym jakimś blaskiem.

Stary Hersz już chwilę jak podniósł głowę z nad roboty i patrzył przenikliwie na Rózię, wreszcie zapytał:

— Roize, czemu ty taka blada i w smutku zadumana. Tobie coś w szkole się stało.

— Nie tato, nic, — mówi zmieszana Różia.

— Ty mówisz nie, bo ty starego ojca kochasz, i nie chcesz go martwić, ale ojciec twój nie od dziś na świecie, on wie co każdy żyd znieść musi pogardy i hańby, zanim ten wstyd do niego przyrośnie, a ta hańba stanie mu się wieczną towarzyszką. Ściga go ona całe życie, ale

jeżeli żyd pracuje, brzydzi się oszustwem, to z czasem i jego pracę uznają i uczciwość uszanują. — I z twego ojca śmieli się i sztydzili, ale dziś po latach pracy uczciwej nikt w całym miasteczku nie ośmielił się sztydzić z Hersza.

To mówiąc, pochylona wiekiem głowa starego żyda wyprostowała się dumnie, a oczy zapłonęły od wewnętrznego zadowolenia.

— Szlojme, — rzekł do syna — odniesiesz robotę do poczmistrza. Powiesz, że należy się cztery reńskie pięćdziesiąt centów, będą się targować, dasz za trzy i pół. Kawalek sukna od dzieciniego płaszczyka oddasz samej pani.

— Tate, zostało aż dwa łokcie, pani młoda nie zna się na robocie i nie pozna, że tyle sukna nie wyszło na płaszczyk. Byłaby z tego kamizelka, — dodał ciszej, a po twarzy jego przebiegł chytry uśmiech.

— Szlojme, — rzekł Hersz surowo, — czy ty nie słyszał co ja mówił do Roizy? Nie ma być pogardy, kiedy my sami na szkodę tylko innych patrzymy.

— Tatele, — rzekł Szlojme — za hańbę co piecze, za wieczną pogardę, ja chrześcijan oszukiwałbym na każdym kroku.

— Still! schweigen! Oko za oko, ząb za ząb mówi nasza religia, ale ja tobie mówię, że i za dobre dobrem płacić należy. My tułacze bez ojczyzny, ale niech kraj który nas przyciągnął, ma z nas uczciwych pracowników a wszak Jehowa rzekł w przykazaniach: „Nie pożądaj żony bliźniego twego, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy która jego jest“. Więc ja tobie każę odnieść rzecz cudzą, a wiedz, że spytam się poczmistrzowej czy oddałaś kawalek sukna.

Szlojme wyszedł zły i ponury, a w izbie zaległa cisza. Małe dziecko spało. Hersz białą głowę pochylał nad robotą. Różia zbliżyła się do lampy i uczyła się lekcji na jutro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A. Lewicka.

WESOŁE PTASZYNKY

OBRAZEK

Z ŻYCIA ZWIERZĄT.

(Ciąg dalszy)

Na raz rozległ się ostry głos innego mysikrólika lecącego zdala. Tym razem Czyk, czyk, czyk! brzmiało odmiennie, ostro i trwoźnie, a wszystkie ptaki zrozumiały jego znaczenie. Wie-

działy, że mały ptaszek, z którego drwiły przed chwilą, dojrzał nieprzyjaciela i przestrzega przed niebezpieczeństwem. Więc w jednej chwili uciął las, opustoszały gałęzie. Każdy ptak krył się jak mógł najgłębiej, ale najszybciej, najzręczniejsz, gdzieś w jamki, między chrust i w mysie dziurki wciśnięty się mysikrólik i ich kuzynowie strzyżyki.

— Czy ten małeć nas nie zwiódł? — zapytał niedowierzająco gil.

— O nie! jak mysikrólik ostrzega, to nigdy nie kłamie, ufać mu można zupełnie, tylko patrzeć jak nadleci jakiś rabuś — odparł szeptem dzięcioł, przestając kuć w drzewo, aby nie sprowadzić licha.

W tej chwili rozległ się po boru krzyk mowny, ostry, który strachem przejął wszystko ptactwo.

Wrony zbity się w stado, gotowe każdej chwili stawić czoło najdrapieżniejszemu z ptaków, a drobiazg ptasi, drząc z trwogi umykał i krył się, gdzie kto mógł, ale jastrząb nie o nich myślał, on dojrzał lecącego przez las czworonoga i za nim pędził, ani raczywszy rzucić okiem na drzące ptactwo.

Ledwie przemknął, zanim jeszcze inne ptaki odważyły się tchu zaczerpnąć, już gdzieś z ukrycia wyskoczył mysikrólik, usiadł na gałęzi, podniósł wysoko małą łutkę ogonek, rozejrzał się do koła, i zawołał wesoło:

— Czy! czy! a wychodźcie tam z kryjówek, nie bójcie się niczego, jastrząb popędził za kuną, o was ani myśli.

— Naprawdę, — rzekł gil — aż mi wstyd, my z niego drwili, sroka opowiadała jakieś tam bajki o jego rodzice, a on taki poczciwy i każdemu dobrze życzy.

— To i cóż, żeśmy się nim zabawili — rzekła wścibska sikorka. — Czyśmy to mu krzywdę zrobili? O ho! ja słyszałam jeszcze śmieszniejszą rzecz o tym czupurnym malcu.

— Co takiego? opowiedz! — wołał ciekawie drobiazg ptasi, rad czemkolwiek się zająć, aby zapomnieć o chłodzie i głodzie.

— Czekajcie, czekajcie! — zawołała sikorka, która znana była z tego, że z każdym żyła niby to w przyjaźni, a temu kto się odwrócił lubiła łatkę przyczepić. I teraz oglądnęła się, czy mysikrólik nie słyszy, a przekonawszy się, że odleciał, zaczęła opowiadać:

— Słyszałam, że raz niedźwiedź miał obrazić mysikrólika, że nie chciał mu ustąpić z drogi, czy coś podobnego, wówczas mysikrólik zadął do góry dziób i ogonek, wyskoczył mu na kark i wołał zapamiętałe!

— „Na proch cię zdepczę nogami“.

— Ha! ha! ha! — zaśmiało się wszystko ptactwo, toż to niedźwiedź musiał się ulęknąć tej groźby.

Ale mysikrólik już był daleko i nie słyszał tej nowej plotki. Przysiadł się właśnie do wróbla, co osowiły siedział na gałęzi i narzekał na zimę.

— Czyk, czyk, czyk! — zawołał, — co i ty straciłeś fantazyę i narzekasz na zimę jak wszystkie ptaki?

— Jakże nie narzekać, nie jadłem dzień cały.

— I ja od wczoraj miałem w dzióbku ledwie jedną jagódkę leśną, a mimo to śpiewam wesoło.

I na poparcie swoich słów, zadął ogonek, wydał gardziołek i zaśpiewał:

Choć sroga zima,
Choć ziarek nie ma
Lecz słońce świeci,
Nadzieję nieci,
Że wróci wiosna
Ciepła radośna....

— Dajże mi spokój z tym śpiewem, bo kiedy jestem głodny, to śpiew mnie doprowadza do złości.

— O! a to co nowego? Powiadają, że wróble nigdy nie tracą fantazyi.

— Dobryś sobie, a mnie żołądek kurczy się z głodu.

— Chodź, polecimy do ludzkich osad, tam się zawsze coś znajdzie.

— Tylko nie dziś. Dziś mróz taki. Znam jedno okienko, z którego dzieci co rana sypią ziarenka wróblom ale dziś na darmo czatowałem pod nim długi czas, okno się nie otworzyło, mróz je zamurował.

— A no, polecmy tam jeszcze — zaszczebotał mysikrólik, — teraz południe, może szyby roztają; będziemy śpiewać pod oknem, może dzieci otworzą.

Dobry humor mysikrólika udzielił się wróbelkowi i obaj razem polecili w stronę ludzkich osad.

— O! dobrze mówiłeś — zaczął wróbel — widzę okno otwarte, a i dzieci otulone w futerka ślizgają się przed domem.

Wróbelek ujrawszy na gzymsie okna okruszynki, pożywił się do syta.

— Bywaj zdrów — zawołał mysikrólik. Ja lecę do słajni, mam tam małą dziurkę, którą się wsunę i znajdę z pewnością pod belkami jakie poczwarki, albo śpiące snem zimowym muchy.

— Bywaj zdrów!

Koniec części pierwszej.

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW.

(Ciąg dalszy).

— Otóż uniwersytety rozmaitych krajów utrzymywały posłańców i posyłały ich do uczonych pracujących na innych uniwersytetach. Ale taki posłaniec, także nie mógł iść sam, aby nie zginąć w dalekiej i niebezpiecznej drodze, czekano

więc zwykle sposobności, przyłączano go n. p. do poselstwa wysłanego od jednego do drugiego króla, albo do dworu możnego pana, który jechał z wielkim taborem, aby posłaniec uniwersytecki mógł mieć obronę w razie niebezpieczeństwa.

Wuj przestał mówić — a Adaś siedział zadumany i w wyobraźni jego przesuwali się owi średniowieczni podróżni roznoszący wieści z kraju do kraju.

— I co dalej? — zapytał nareszcie — do prawdy, że to opowiadanie wuja wygląda na bajkę.

— A mimo to jest prawdą.

— No, a kto potem urządził pocztę?

— Jedną z najwcześniejszych zorganizowanych poczt, choć w niczem niepodobną do dzisiejszej, miał „Zakon Krzyżacki“.

— Ach to prawda, uczyłem się w historii polskiej, że na zawołanie mistrza stawiało się rycerstwo całej Europy!

— Otóż z Malbarga wielki mistrz wysyłał mnichów lub rycerzy do rozmaitych ksiąząt, panów i rycerzy niemieckich, a nawet hiszpańskich. Moc wiary była wtedy tak silną, że jeżeli w jej imię wysyłano lub wzywano — to wysłańca przyjmowano z otwartymi rękami, i wezwania słuchano jak rozkazu.

— A, bo ci rycerze nie wiedzieli, że Krzyżacy nie wiarę szerzyli, ale zniszczenie.

— Naturalnie, bo wieści, które o nich mieli, pochodziły tylko od nich samych, a chytry Krzyżak głosił i szerzył kłamliwe wieści o dzikości Prusaków, Litwinów, a nawet i Polaków.

— A że też to nie mogli wtedy zaprowadzić dróg takich, jak Rzymianie.

— Bo widzisz, cała Europa środkowa była jedną wielką puszcza, w której powoli tylko można było tworzyć osady ludzkie, w błotnych i leśnych okolicach drogi niszczyły się — a gdy jeszcze ci powiem, że wówczas napadali po drogach rycerze-rabusie, to nie zdziwisz się, że komunikacja była bardzo, bardzo trudna.

— A kto to byli ci rycerze-rabusie?

— Byli to dumni, zuchwali panowie, którzy nie chcieli słuchać prawa, w niczem się poskromić nie dający, a nie mając co robić w czasie pokoju, budowali warowne zamczki na szczytach gór niedostępnych i z tamąd napadali jezdnych rabując ich i wydzierając kupcom towar, podróżnym mienie.

— A czyż nie było prawa na tych drapieżników?

— Taki rycerz-rozbójnik zamknięty w swoim niedostępnym zamczku drwił sobie z prawa.

— A jakże oni w takich niedostępnych miejscach mogli budować zamki?

— Pracę tę wykonywali niewolnicy zabrani na wojnie. O tych ludzi się taki panek nie troszczył. Stoczył się z góry, zginął z wysilenia, to

drugiego pędzono na jego miejsce i musiał dalej toczyć w górę kamienie i murować wały.

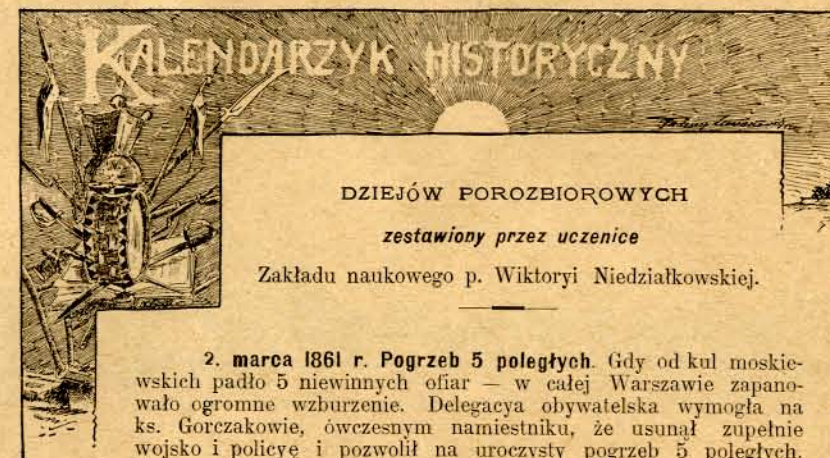
— Oj! to byli tacy rycerze! — a ja sobie zawsze wyobrażałem rycerza, jako szczyt męstwa dzielności i szlachetności.

— Bywali i tacy i tacy.

— Ale u nas w Polsce takich nie było, prawda wujaszku?

— Bywali i u nas — chociaż znacznie mniej niż w Niemczech, gdzie dziś jeszcze co krok napotyka się resztki tych rozbójniczych zamczków.

Adasia tak pochłoneły myśli o tych niedziwnych rycerzach, że zapomniał nawet o pocztach, aż wujaszek wstał i powiedział:



DZIEJÓW POROZBIOROWYCH

zestawiony przez uczennice

Zakładu naukowego p. Wiktorji Niedziałkowskiej.

2. marca 1861 r. Pogrzeb 5 poległych. Gdy od kul moskiewskich padło 5 niewinnych ofiar — w całej Warszawie zapanowało ogromne wzburzenie. Delegacja obywatelska wymogła na ks. Gorczakowie, ówczesnym namiestniku, że usunął zupełnie wojsko i policję i pozwolił na uroczysty pogrzeb 5 poległych. Smutna to lecz wspaniała była uroczystość. Całe miasto pokryte było kirem, za 5 trumnami szły setki tysięcy ludzi, porządku pilnowała straż honorowa złożona z młodzieży. Przed orszakiem szło duchowieństwo katolickie z księdzem arcybiskupem Fijałkowskim i dostojnikami kościoła; inne wyznania ze swymi duchownymi stawiały się też licznie bardzo. Wyszły wszystkie zakony, cechy, stowarzyszenia, a chorągiew z orłem białym i pogonią niósł wieśniak prowadzony przez obywatela i mieszczanina dla zaznaczenia zrównania stanów. Mogiła poległych była miejscem pielgrzymek tak mieszkańców Warszawy jak i przyjezdnych, dla tego też rząd kazał mogiłę zrównać z ziemią i postawił w tem miejscu policję, ale pomimo tego tak w dzień Zaduszny jak i w rocznicę śmierci nie zabraknie na grobie pięciu wianków złożonych tym, którzy pierwsi padli ofiarą ostatniej naszej walki o niepodległość.

3. marca 1861 r. Komitet narodowy wydał okólnik nakazujący przywdzianie żałoby narodowej. Strasznych gwałtów dopuszczali się Moskale na pognębionych Polakach. Niedosć im było kraju zabranego, świadomi swej przewagi fizycznej, szukali na każdym kroku sposobności do zaznaczenia jej i pastwili się nad Polakami za to, że ci publicznie obchodami święcili rocznicę swej szczęśliwej przeszłości. Po każdej takiej manifestacji ranni i poległi pozostawali na ulicach Warszawy. Chcąc uczcić pamięć tych męczenników, Komitet Narodowy wydał okólnik wzywający cały naród polski do powszechnej żałoby po ofiarach gwałtów moskiewskich.

9. marca 1794 r. Rozkaz redukcji wojska polskiego. Po drugim rozbiore Polski, Rosya nie wypuściła ze swej opieki i tego kawałka ziemi, który z dawnej Rzeczypospolitej pozostał. Generał Igelström w imieniu carowej żądał zaprowadzenie różnych zmian, któreby do reszty zniweczyły siłę Polski. Między innymi wydano rozkaz zmniejszenia wojska polskiego do 15.000. Generał Madaliński nie chciał złożyć broni i porozumiewszy się z Kościuszką wystąpił do walki. Był to początek powstania Kościuszkowskiego.

9. marca 1808 r. Otwarcie pierwszego sejmiku w nowoutworzonym Księstwie Warszawskim. Wszystkich posłów ożywiła gorąca miłość Ojczyzny i głębokie poczucie obywatelskiego obowiązku. Świadczą o tem uchwały powzięte na tym sejmie jak n. p. ustanowienie podatku na potrzeby kraju w kwocie 48 milionów zł. polskich.

10. marca 1863 r. Langiewicz mianowany dyktatorem. Gdy Mierosławski po klęsce pod Krzywosądzą złożył dyktaturę, szlacheckie stronnictwo skłoniło M. Langiewicza do ujęcia najwyższej władzy w swe ręce. Nowo mianowany dyktator złożył dowody nieustraszonego męstwa w bitwach pod Chrobrym i Brochowiskami, ale później otoczony ze wszystkich stron przez Moskale, zmuszony był opuścić plac boju. Przeszedł granicę austriacką i do końca życia swego pozostał na obczyźnie.

— Patrz, 10-ta godzina, idź już spać chłopcze!
— Wujaszku, dziś mam wolny wieczór, lekcje już umiem wszystkie, może by mi wujaszek był łaskaw opowiedzieć znowu co o pocztach.

— Dobrze — odparł wuj.

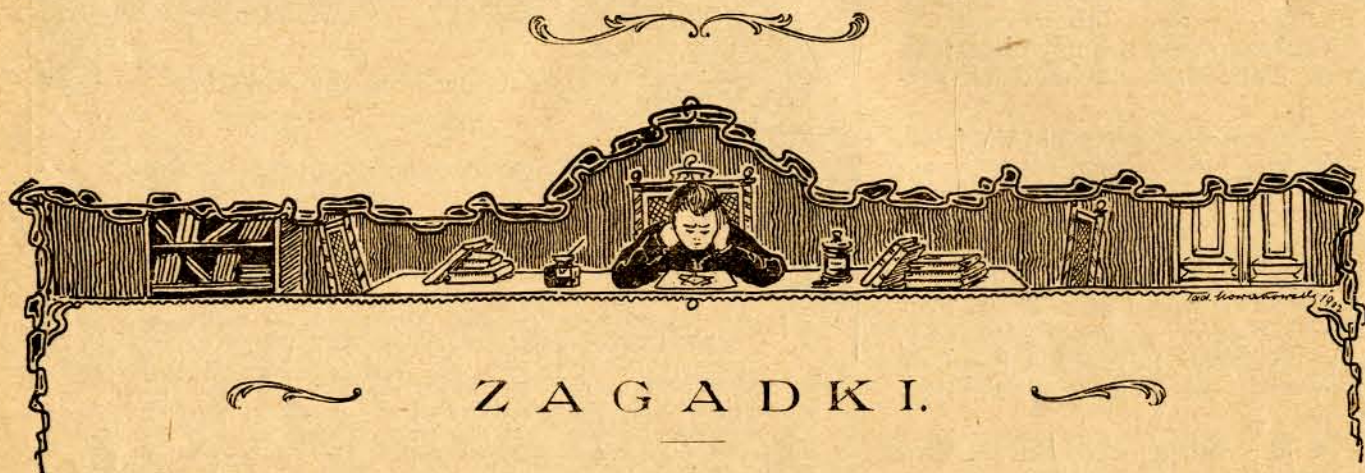
— A więc mówiliśmy o braku porządných dróg i środków komunikacji w wiekach średnich. Brak ten dawał się najbardziej we znaki kupcom, którzy nigdy nie byli pewni, czy towar ich dojdzie do miejsca przeznaczenia. Uczuwaliby także brak możliwości porozumiewania się z sobą i dla tego to związek miast Hanzeatyckich, to jest miast położonych nad morzem Bałtyckim i Niemieckim zaprowadził regularny przewóz wiadomości i towarów między sobą i do miast południowej Europy. Potężna handlowa Wenecja poszła także za tym przykładem. Najlepiej jednak zorganizowa-

ły pocztę przewozową najsłynniejsze w Niemczech handlowe miasta Norymberga i Hamburg. Z jednej i drugiej miejscowości wychodziły regularnie raz na tydzień całe szeregi wozów przewożących towary pod opieką silnej straży.

Z tej sposobności korzystali panujący i ludzie prywatni, oddając tym handlarzom listy do wręczania po drodze. W ten sposób chociaż nie prędko, ale bezpiecznie i regularnie można było dostawać wiadomości, ale to tylko w obrębie wyżej wymienionych miast.

Gdy wieść o takim regularnym przewożeniu towarów i wiadomości rozeszła się po rozmaitych krajach, wnet zaczęto korzystać z dobrego przykładu i miasta francuskie i włoskie, urządziły także poczty miejskie z których wszędzie korzystali panujący, a czasem i ludzie prywatni.

(Ciąg dalszy nastąpi).



ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA GEOGRAFICZNA
ulożona przez Amalię K.

Z następujących zgłosek ułożyć dziewięć wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół i końcowe z dołu do góry dadzą nazwę góry i wyspy znanej ze strasznej katastrofy.

e — e — er — ga — ga — gipt — he — ki —
la — luwr — ma — nan — omsk — pa — pi —
ran — ro — rum — sa — te — te — u — u —
ze — zy.

Znaczenie wyrazów: 1) Miasto w Hiszpanii. 2) Miasto w Syberii. 3) Miasto w Japonii. 4) Stolica Persyi. 5) Wyspy w Europie. 6) Kraj w Afryce. 7) Muzeum w Paryżu. 8) Część świata. 9) Miasto w Małej Azji.

SZARADA

ulożona przez Mieczysława T.

Pierwsza z drugą nierządno złe dzieci spotyka,
Druga z trzecią to godność w Mojżesza zakonie,
Druga z pierwszą na opak z herbatą się łyka,
Całość, to jedna z niebezpiecznych broni.

Rozwiązanie zagadek z nr. 7.:

Łamigłówna wstążkowa: 1) Rej. 2) Eol. 3) Pad. 4) sza. 5) Ida. 6) Inn. 7) Goa. 8) Ips. 9) Ola. 10)

kły. 11) aga. 12) dno. 13) ile. 14) Bem. 15) Arc. 16) ski. 17) Iwo. 18) ach. 19) Boh. Rodzina Połanieckich.

Zagadka: Ho—ten—to—ci.

Nagrody otrzymali:

Jadzia Bugno, Regina Izraelowiczówna, Eugenia Gończarczykówna, Ronia i Helcia Steckówny, Emilia, Anna i Lolo Kawałkowie.

Rozwiązania zagadek nadesłali:

Zosia Dworzańska, Zofia Szuflówna, Anielka M., Mania i Zosia Dzundzówny, Dorek Haładej, Janina Jarosiewiczówna, Jańcia Dyczkowska, Stasia Orlewiczówna, Tadzio Surmiński, Mietek Tachler, Jania i Józia Żerebeckie, Zosiulka Götzówna, Wisia Bieżniówna, Wiktor Nechay, Władysław Kołomłocki, Maryla Ajdukiewiczówna, August Moszczyński, Renia Włodarczykówna, Jurek Schnayder, Marian Szumla-kowski, Eugenia Gończarczykówna, Gustek, Lucynka i Mania Müllerowie, Wańdzia Żygulska, Ronia i Helcia Steckówny, Mania i Leszek z Jarosławia, Czesław Kędzierski, Włodzio, Stefcia i Jania Dziewińscy, Sydzia Urichówna, Zosia i Stefcia Skulczówny, Musia i Tadzio Kuczkowscy, Władek, Hala, Stefan, Mańka,

Irena i Bolek Błoccy, Henryk, Amalia i Emanuel Fiertnikowie, Janinka i Ola Bieleckie, Marynia i Witek Ostenowie, Wiktor Gótkowski, Helenka i Irenka Gutwińskie, Zofia i Maryla Tureckie, Jadzia Bugno, Lolusia Methówna, Witold Łabujewski, Łucya Ilnicka, Jan Michejda, Karol Zaremba, Witold i Hala Kordzikowie, Regina Izraelowiczówna, Artuś, Mania, Zbiś, Tadzio i Dździa Dziuganowscy, Melania i Iruśia Grafeżyńskie, Zosia i Romcio Gołębscy, Mania Makosińska, Jadwisia Grega, Romuś Traczewski, Zosia Pawłowska, Marya Błyskalówna, Jańcia Jaworska, Eustachy Gaberle, Józef Kofler, Nusia C., Adaś Jamiński, Tadzio Mikucki, Lola Marguliesówna, Stasia i Dziunia Czechowiczówny, Zochna B., Dziunia i Jadwiga Wasylewskie, Marysia Dobrowolska, Irena Szwedzicka, Nusia i Tadzio Żukowscy, Lela Ponikłówna, Władysław Boner, Ludwiś Górka, Lola Raschkówna, Malwina Willnerówna, Mania Knoblochówna, Ludwika Maroniak, Janinka i Emilka Królikowskie, Karol Chodkiewicz, Tadeusz Krupiński, Witold Kulesza, Hala i Zonia Krenzlówny, Adaś Narajewski, Marylka Troskoławska, Janina Krukowiczówna, Marylka i Tadzio Staruszkiewiczowie, Mania Henia i Tadzio Kijasowie, Juruś Pajęczkowski, Nuśia Biestekówna, Lola i Sało Marguliesowie, Kazimierz Wirstlein, Zosia Feuerisslówna, Marya Hauserówna, Natalia Wołoszyńska, Maniusia, Bogusia, Włodzio i Janusia Krzysztofowiczowie, Halka Michałowska, Melania Münzówna, Irenka i Mikutka Krasucy, Lila i Malwincia Żółtowskie, Wanda Jaroszówna, Frania z Myślenic, Wojtek Musiał, Lola i Miła Schmelkówny, Emilia, Anna i Lolo Kawałkowie, Stach, Jadzia, Helcia, Miecica i Zygmunt Miterowie, Tadzio Graff, Amalia Knopfówna, Jania Ferensiewiczówna, Rudolf Gewürz, Stasia Sochanikówna, Ronia Bohosiewiczówna, Tolek, Rena, Muńdzio i Zosia Kołodziejscy, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Roman Janiszowski, Stefuś i Adaś Papée, Iziunia Kosińska, Romuś i Stawcia Rotterowie, Józef Pilewski, Jerzy Kubicki, Lola, Hela i Natalia Horowiczówny, Franciszek i Wojciech Bitomscy, Władysław i Marya Waligórscy.

Korespondencye Redakcyi.

Do wszystkich. Na stronie 53 w numerze 7-ym „Małego Światka“ w Kalendarzyku historycznym, zaszła omyłka druku, a mianowicie: w wierszu 11 z dołu zamiast „dwa lata“ ma być *dwa dn* i w wierszu 8 z dołu zamiast „1893 rok“ ma być *1839 rok*.

Mieciowi N. w Bukaczowcach. Ostatni numer „Małego Światka“ został wysłany pod twoim adresem. Przysyłajcie w listach lub na kartkach rozwiązanie zagadek a możecie wylosować ładną powiastkę jako nagrodę.

Jańci Saw. „Mały Światek“ o tobie nie zapomniał, lecz twój liścik się spóźnił.

Jani G. w Nowym Sączu. Odpowiedź daną Jani, niech przeczyta Jania.

Janince i Hali L. w Bochni. Lalka Halusi już w tym karnawale nie będzie miała nowej, modnej sukni, ale możeby Janinka uszyła sukienkę dla jakiej biednej dziewczynki, a z pozostałych kawałków wysztukuje się skromne ubranie dla laleczki Halusi. Niech się nie przyzwyczajają do zbytków.

Eustachemu G. we Lwowie. Podobnej treści powiastka była już drukowana.

Wiśce B. w Tarnopolu. Nie wiemy jak długo trwać będzie druk powiastki: „Bez opieki“, w każdym razie nie przez cały rok.

Nusi Rz. w Stryju. Co czytasz chętniej „Mały Światek“ czy pisemko francuskie.

Sali i Mli Sch. w Krakowie. Kwadrat umieścimy z małą zmianą.

Wańdzi K. w Przemyślanach. Biedna Wandusia, a jeszcze biedniejsza jej mamusia. Dobrze że już złe minęło.

Mani, Bogusi, Włodzio i Janusi K. we Lwowie. W redakcyi „Małego Światka“ jest bardzo dużo marek, które zabiera jedna pani. Możecie przysłać i wasze, ale już ułożone w paczkach po 250 sztuk.

Eugenii G. w Nadwórnie. Zagadka dobra, ale na druk musi czekać, bo mamy dużo zagadek dawniej przysłanych.

Heli i Stefie J. Nawzajem całus od „Światka“.

Zosi B. we Lwowie. Warunkiem otrzymania nagrody jest częste przysyłanie rozwiązań zagadek i łaska losu, aby nazwisko wyszło z urny losowań.

Lili K. ze Stanów. Numer wysłany, nie się nie należy. Zagadkę umieścimy później.

Fredziowi Ś. w Przeworsku. Napisz nam czem byłeś w przedstawieniu Jasełek, pastuszkim czy aniolkiem.

Kaziuńcowi i Tadzikowi D. w Rzeszowie. Kto rozwiązał zagadkę temu 101, a jego braciškowi sto całusków (ale nie z piernika) zasęła Mały przyjaciel.

Milusi i Mieciowi K. w Tłumaczu. List z markami otrzymaliśmy.

Jadzi i Hali M. w Skolyszynie. Powiastkę „Królewskie dziecię“ możecie otrzymać, kosztuje 1 kor 60 hal. poczta 35 hal.

Helenie i Stanisławie W. w Krakowie. Dawnej i nowej prenumeratoree uścisk i pozdrowienie od „Światka“.

Stefci i Zosi O. w Bochni. Liścik się spóźnił.

Julkowi P. we Lwowie. Czy Julek sam pisał list, a w nim powiastkę i zagadkę dla „Małego Światka“?

Stasi T. w Wasilkowcach. Córka pani L. nie nazywa się Helusia.

Stanisławowi U. w Krakowie. Poszukaj dobrze, a znajdziesz.

Halince R. w Olszaniczy. Zosia B. mieszka w Godach i jest naszą czytelniczką. Całuski dla Halinki i Stasi.

Emilce K. w Przysieccu. Rozwiązanie zagadek z nr. 6-go otrzymaliśmy.

Adolfowi M. w Przemyślu. Napiszcie które najpóźniej czyta „Mały Światek“ Jadwiczna, ty, czy Fredzio?

Maryanowi A. na Zwierzyncu. Numer wysłany, zostałeś wpisany do składających grosze na cele narodowe. Za wysyłkę należy się 18 hal.

Lolusi M. w Stanisławowie. Powieść wysłana; nie żądałaś z redakcyi, lecz z księgarni, stąd opóźnienie w wysyłce.

Mani S. w Rohatynie. Szarada dobra, znajdziesz ją później w „Małym Światku“.

Tadziowi K. w Bolechowcu. Czekamy na ładny, długi list.

Romusiowi T. w Hinowcach. Chłopczyku kochany, ty nie masz czasu pisać do redakcyi, mając jedno zadanie, a chcesz żeby „Mały Światek“ pisał długie listy do setek swoich prenumeratorów.

Maryli A. w Mołod. Okładka na „Mały Światek“ kosztuje 1 kor. 20 hal., na „Światko“ 80 hal., „Bez opieki“ 50 hal., opakowanie i poczta 45 hal.

Jadzi B. w Tarnowie. Przysyłaj rozwiązania, a może wygrasz książeczkę.

Józefowi Kof. Adres zmieniony.

Zosi i Maryli T. w Tarnopolu. Która z was dwóch zdawała egzamin i z jakich przedmiotów były dobre noty.

Guści F. w Jarosławiu. „Rodzinę Wygnańców“ możesz jeszcze zaprenumerować przez tę księgarnię gdzie odbierasz „Mały Świątek“.

Loli Marg. Nagroda zależy od twojej pilności i losu.

Dziuni i Jadwisi W. w Stryju. Serdecznego całusa zaszłam całej waszej gromadce. Czy imię Manusi ma stara czytelniczka z kl. VI.?

Niusi C. Jak się nazywasz i gdzie mieszkasz? Redakcja nie może odgadnąć gdzie i komu ma wysłać 4-ty numer „Małego Świątka“.

Loli R. w Zywcu. Tyle mamy zagadek że twoja musi poczekać.

Dorkowi i Pawełkowi H. we Lwowie. Dzielne z was chłopaki, kiedy tylko polskich wojaków chcecie kupować do zabawy. A czy widzieliście obrazki do sklejanania „pamiątkowe gmachy krakowskie“ zamiast „niemieckich zamków“. Bardzo się podobała „Świątkowi“ twoja szarada.

Marysi D. w Chabówce. Liścik twój bardzo nam był miły. Co tu począć z tym Tadkiem figlarzem; może go nazwać mysikrólikiem, który choć czasem figla spleta i pożartuje, ale chętnie także dopomoże i w biedzie poratuje.

Adasiowi J. we Lwowie. Miło nam poznać pana historyka i polityka, lecz jeśli takim jesteś, to zrozumiesz, że język malborski umieć trzeba, aby dobrze poznać zamiary tych, co nim mówią.

Irence Sz. we Lwowie. Miliony to za dużo, lepiej kilka a serdecznych i szczerych.

Teresi P. w Poznaniu. Liścik twój spóźnił się.

Zochnie B. w Godach. „Mały Świątek“ nigdy się nie gniewa, a Zochnę bardzo kocho.

Stefusowi R. we Lwowie. Nie wszystkie kwadraty są dobre.

Lili i Malwince Z. w Czyżkach. Wspólnemi siłami podjęta praca, zawsze lepiej się uda, odgadujecie razem z Malwincią, a będzie dobrze.

Helenie H. w Zbarażu. Jeżeli znajdują się na składzie nieoprawne pojedyncze numera z „Niezapominajką“ to ci wyszlemy.

Hani, Regince i Stefci G. w Krasnem zaszła „Mały Świątek“ całusy.

Józi E. w Przeworsku. Każdy początek bywa trudny i ty z czasem będziesz sama odgadywała zagadki.

Andzi i Leonci H. w Krakowie. Serdecznie was pozdrawiamy i na liścik czekamy.

Cyprianowi K. z Kęt. Pieniądze otrzymaliśmy, nie wiemy o jakim pisaniu mówisz.

Basi L. w Borysławiu. Powieść „W niewoli“ Rogali wyczerpana, może wyjdzie drugi nakład. Za numer należy się 18 hal.

Stasi K. w Kałuszu. Numer 4-ty wysłany.

Janowi K. w Samborze. Nr. 4 i 5 wysłany, pewnie dawno już otrzymałeś.

Loli i Salowi M. w Ułaszkwicach. Najlepszą odpowiedź dał wam los, bo otrzymaliście nagrodę.

Matyldzie F. w Sototwinie. Zygmusia i Ciebie „Mały Świątek“ całuje. „Bez opieki“ masz już odesłane.

Aurelii S. w Stanisławowie. „Mały Świątek“ zapłacił karę za nieuważę kochanej czytelniczki.

Zosi Paw. Szarada dobra, chętnie ją umieścimy.

Halinie B. w Brzeżanach. Odpowiedź, na pytanie czy zagadka dobra? miałaś w ostatnim numerze pisma.

Stusi Sz. w Rawie. Napisz nam gdzie jest obecnie ciocia Walercia?

Kazimierzowi W. w Chyrowie. Arkusz portretów cieniowych został wysłany.

Włodkowi M. we Lwowie. Aż się „Mały Świątek“ zadziwił, że tyle ślicznych podarków dostałeś. Pewnie dałeś jaką zabawkę dla biednych dzieci, które nie dostały. Tylko ostrożnie ze sprzedażą w sklepie, żeby towaru nie zabrakło zbyt prędko.

Sydzii U. w Zółkwi. Arkusz powieści otrzymałaś. Formy sukienek będą w najbliższych numerach pisma, gdy się skończą portrety cieniowe.

Mani Sch. w Rohatynie. Adres został poprawiony. Rozwiązanie zagadek przyszło za późno.

Halusi Ch. we Lwowie. Pisz częściej do „Małego Świątka“, a może będzie nagroda za dłuższą powiastką.

Tadeuszowi F. w Bolechowie. „Rodzinę Wygnańców“ możesz jeszcze zaprenumerować.

Marysi z Rozhadowa. Jak można odpowiedzieć tym, którzy nie podpisują się w liście.

Jani F. w Bohorodczanach. Nagroda wysłana, a należy się takiej pilnej dziewczynce, co i z łaciny ma celującą notę.

Witołdowi K. w Rzeszowie. „Mały Świątek“ na nikogo się nie gniewa, a tem mniej na takich miłych chłopczyków i dziewczynki jak Witołdek i Iwonka.

Mani i Geni M. w Strumieniu. Przyszlicie zagadkę, może będzie dobra.

Iziuni K. we Lwowie. „Rodzina Wygnańców“ kosztuje 1 kor. 20 hal.

Marylce Fr. we Lwowie. Może i dla ciebie los będzie łaskawy.

Helenie M. w Krakowie. Za przyslaną powiastkę nie się nie należy.

Olesiowi J. w Krakowie. Dla czego tak pragniesz nagrody, czy dla powiastki?

Józiovi B. w Limanowej. Gdyby „Mały Świątek“ odwiedzał cię codziennie, to brakłoby ci czasu na wyuczenie się zadanych lekyi.

Nusi C. w ?. Kwadraty otrzymaliśmy, ale znowu list bez podpisu, daty i miejscowości.

Rudolfowi G. „Rodzina Wygnańców“ już dawno wychodzi. Pisz zawsze w liście datę i miejscowość.

Zosi O. w Poznaniu. Siostry w Meranie, pozostają tam dotąd. Zagadka dobra.

Lucyi Il. w Obertynie. „Rodzina Wygnańców“ już cała zapłacona.

Włodkowi K. w Wadowicach. Pozostała 1 korona daliśmy Tow. Szkoły lud.

Janince i Emilce Kr. w Jasle. Serdecznie pozdrawiamy nowe przyjaciółki. Powieść wysłana.

Maryi H. w Stanisławowie. Bardzo dobrze. Pieśniarki za powieść przyslij razem z prenumeratą.

Zosi F. w Wróblowicach. I we Lwowie nie brak błota, ale już nie długo czekać będziemy na ciepłą wiosenkę.

Dla prenumeratorów załączamy piątą arkusz: „Rodziny Wygnańców“.

TREŚĆ: *Książd żołnierz.* — *O rudego braciszka.* — *Wesołe ptaszyny,* obrazek z życia zwierząt, przez A. Lewicką. — *Z dziedziny wynalazków.* — *Kalendarzyk historyczny.* — *Zagadki.* — *Rozwiązanie zagadek.* — *Korespondencje Redakcji.* — W dodatku: „Świąteczko“ i *Bez opieki* powieść z angielskiego.